

Nowomianowany
ambasador ZSRR
przybył do Polski

WARSZAWA PAP. W dniu 16 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce, Nikołaj Michajłow, witany na dworcu przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartola oraz członków ambasady ZSRR z charge d'affaires Jewgenim Babariem na czele.

Ambasadora N. Michajłowa witali również sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Franciszek Mazur i kierownik wydziału zagranicznego KC PZPR Władysław Góralski, a także szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowanych w Polsce.

W Hucie im. Lenina

KRAKÓW — NOWA HUTA PAP. W rejonie wielkich pieców Huty im. Lenina w tych dniach brygady monterskie „Mostostalu” przekazały do wstępnych prób rozruchowych wielką wywrotnicę wagonową. Wywrotnica ta stanowi — obok mostu przeładunkowego jeden z najważniejszych elementów całkowicie zmechanizowanej i automatyzowanej dostawy surowców do wielkich pieców.

Ostatnio zespoły robotnicze Zarządu Budowy Pieców Przemysłowych przystąpiły do montażu konstrukcji pieców węglowych w rejonie walcowniczo-żarniactwa. Pieca te służyć będą do podgrzewania do wysokich temperatur wlewów dla zespołu potężnych walcarek.

Sila pokoju

POKÓJ światu! — to zawołanie setek milionów ludzi na całym świecie, ludzi wszystkich ras i narodowości, różnych poglądów i zaprzęgnię. To hasło, które — ogień wyzykiwane i nadużywane przez milionerów i miliardów dla tłumienia milionów ludzi — stało się symbolem niezłomnej potęgi.

Drż przed tym hasłem ci, którzy żyją z krwi i potęgi wojennej. Głos milionów przenika najgrubsze mury, wlewa się w uszy, płoszy sen, przeraża i obezwładnia bankiera z Nowego Jorku, fabrykanta broni z Londynu, czy Bonn. Wiedzą bowiem aż nadto dobrze, że głos ten zdolny jest obezwładnić dłoń ludobójcy, zatrzymać pociąg z amunicją przeznaczoną dla mordowania narodów pragnących żyć w wolności i układać swe życie wedle własnego zrozumienia.

Organizatorzy wojen, czciciele przemocy, chwycy dolażają zagłuszyć głos milionów ludzi hukiem bomb wodnorodzących na atolu Bikini i zgłębkiem krzykliwej reklamy preparowanej wokół tego eksperymentu. Na próżno! Wszystko cokolwiek zamyśla i czynia obraca się przeciwko nim. Nowe miliony bojowników szluszają do ogarniającego cały świat obrotu pokoju. Strapieni bankierzy i fabrykanci z Nowego Jorku, Chicago i San Francisco ujrzyli oto, że nawet w szeregach ich najbliższych, klasowych sprzymierzeńców z gabinetów ministrów zależnych od dolara rządów i parlamentów oprowadzanych przez burżuazję — powstaje zamieszanie, niepokój, opór. Drobny kupiec i przemysłowiec, bijący czołobitny pokłon przed tym ciałem, zaczyna wątpić w potęgę do lara, widząc potęgę milionów serc i umysłów zjednoczonych wola zapobieżenia wojnie, natchnionych przykładem Kraju Rad i innych krajów budujących socjalizm i wykreślających ze słownika politycznego słowa „wojna napastnicza”.

Po raz pierwszy w dziejach przed ludzką stała perspektywa obronienia i utrwalenia pokoju. Zrodziła ją międzynarodowa solidarność proletariatu, tłaścica sztuczne, dzielące narody bariery nacjonalizmu i szowinizmu, nadająca słowom „na ród”, „niepodległość”, „suwerenność” szła chętnie, pełne brzmienie. Umocniła ją materialna potęga stu narodów Związku Radzieckiego, który wspaniale dostępne dziś ludzkości siły przypródo zaprzęgnił w służbę człowiekowi do obrony jego dobroku i do rozwijania jego dobroku. Utrwalił ją wyślek narodu Polski i Chin, NRD i Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Albanii.

Niedoparta siła moralna bije na świat cały z krajów rozciągających się na jednej trzeciej powierzchni globu ziemskiego. Oto kraje dawniej zacofane i słabe, w ciągu niewiele lat doganiają stulecia, wysuwają się na czoło. Oto narody żyjące w przyszłości nędzy z każdym rokiem żyją dostatkiem, kulturalnie.

Jakżi „cud” to sprawiło? Tym „cudem” jest poczucie wartości, jakim przepełnił miliony ludzi pracy nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Jest nim partia klasy ro-

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 91 (2325)

GDĄSK, 17, 18, 19 KWIETNIA 1954 R.

CENA 20 GR.

1031 statków morskich obsłużą metodą szybkościową portowcy Gdańska i Gdyni

Znaczną poprawę warunków bytu i płacy umożliwią zakładowe umowy zbiorowe

Nowym orężem w walce o potaniecie odpraw statków w portach oraz o wszechstronne wykorzystanie możliwości podniesienia warunków bytowych i kulturalnych portowców staną się podpisanie w ostatnich dniach przez dyrekcję portów i rady zakładowe — nowe zakładowe umowy zbiorowe.

W porcie gdańskim

Na uroczystość podpisania nowej umowy przybyli do Domu Kultury na Wistulę: sekretarz KW PZPR dr. Grochulski, z-ca przewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Żeglugał. Roseker, przewodniczący Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Żeglugał. Urbański.

Zastępca dyrektora portu gdańskiego, tow. Władysław Starzewski, omówił okres przygotowań poprzedzających opracowanie umowy.

„Wyrazem głębokiego zainteresowania umową, aktywności i dojrzałości politycznej załogi, jej prawdziwie gospodarskiej troski o swój zarobek jest zgłoszenie 385 wniosków i poprawek do umowy — mówił tow. Starzewski. — Np. na zbiorowy wniosek robotników wydz. III przeprowadzony zostanie remont linii wąskotorowej o dł. 5.000 mb.

Załoga portu gdańskiego zobowiązała się w umowie poza własnym wydatkiem pracy od 3 do 5 proc. obsłużyć metodą szybkościową 385 statków, zmniejszyć zu-

życie paliwa o 3 proc., a koszt przeładunku 1 tony towarów o 3,4 proc. w stosunku do kosztów zaplanowanych.

Dyrekcja portu w celu za bezpieczeństwa warunków wykonania planów postanowiła oddać do eksploatacji nowe urządzenia.

Oklaskami przyjęli zebrań postanowienia dyrekcji w dziedzinie poprawy warunków BHP. Usuniętych zostało wiele zanieczyszczeń, M. in. nastąpi oświetlenie ramp, placów i nabrzeży i zainstalowane będą wentylatory w warsztatach i kuchni. Załoga otrzyma 200 nowych izb mieszkalnych (50 izb otrzymała już 12 bm.), a 53 mieszkania zostaną wyremontowane. Milion złotych przewidziano na przedszkola i kolonie letnie.

W porcie gdynskim

Na uroczystość podpisanie umowy w porcie gdynskim do Domu Kultury portowców przybył m. in. przedstawiciel CRZZ tow. Olek i z-ca przewodn. ZG Zw. Zaw. Prac. Żeglugał. Roseker.

Załoga portu gdynskiego zobowiązała się do obsłużenia metodą szybkościową 646 statków, zaoszczędzenia 675 ton węgla i 49 ton innego paliwa oraz obniżenia kosztu przeładunku 1 tony towarów o 1,2 proc. oraz uzyskania przeciętnej wydajności pracy — 148 proc. normy przeładunkowej.

Dyrekcja portu postanowiła rozszerzyć mechanizację robót pracochłonnych, usprawnić transport wewnętrzny portowy oraz zapewnić terminowe wykonanie remontów urządzeń przeładunkowych i sprzętu. W tym roku przekazanych zostanie załozd 10 wózków elektrycznych, dźwig półtoratonowy. W III kwartale przewiduje się wyremontowanie Nabrzeża Rotterdamskiego oraz zainstalowanie 4 podciągarek wagonowych.

Dyrekcja wraz z radą zakładową zapewni przeszkolenie kilkuset robotników w nowych zawodach. 358 tys. złotych przeznaczono na polepszenie warunków BHP.

botniczej, kierująca wysiłkiem milionów. Ona to pragnieniem i dążeniem narodów nadaje kształt działaniu, którego wynikiem są kominy fabryki pola szumiące zbożem, szpitale i uniwersytety, teatry i muzea, szkoły i żłobki, przedszkola i domy kultury, dla nas wszystkich, ludzi pracy, dla tych, co te wartości tworzą.

Jakże wymowne jest, że właśnie nasza praca, której owoce sami mamy spożywać, uważana jest przez organizatorów wojen za największe dla nich niebezpieczeństwo! Pomyślmy, że obfitość dóbr, które tworzymy, traktuje jakiś Krupp czy Rockefeller za wrogiem im działaniom! Uprzymiśnijmy sobie, że program II Zjazdu Partii, program szybkiego podniesienia do brobytu wszystkich ludzi pracy uważają za zagrożenie! Że zobowiązania, którymi ludzkie pracy cześć swoje święto, Święto Pierwszomajowe, zobowiązania jeszcze większej produkcji, aby szybkość podnosiła się nasza stopa życiowa i nasza kultura — jakżi Dulles może uznać za akt groźby, pod jego skierowany adresem.

Istotnie, dla tych panów żyjących z wżysku cudzej pracy, jest to niebezpieczeństwem. Jest nim każda obniżka cen w Związku Radzieckim, i u nas, i w Czechosłowacji, i na Węgrzech. Jest nim każda szkoła i każdy dom mieszkalny. Jest nim nowowydany zbiór dzieł Mickiewicza czy Puszkina i nasz Rynek Starego Miasta lub miasto uniwersyteckie w Moskwie. Jest nim Pałac Kultury i Nauki im. Stalina, symbol wieczystej przyjaźni Kraju Rad i Polski, symbol braterskiej pomocy udzielanej przez wielkie mocarstwo socjalistyczne krajowi budującemu socjalizm.

Na tych przykładach bowiem ukazuje się światu wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Bo miliony ludzi w krajach kapitalistycznych uświadamiają sobie, że im się z roku na rok gorzej dzieje, że żyją pod ciągłą groźbą kryzysów i bezrobocia, podczas gdy w naszym ustroju nie ma miejsca dla kryzysu, ludzkiem żyje się coraz lepiej, a przede wszystkim przed młodzieżą wszystko stało otworem.

Świadomość milionów ludzi, to istotnie największy wróg wyzykiwaczy i niewyczerpane źródło naszej siły. Ta świadomość wyraża się w Cynie Pierwszomajowym, pomażającym naszą siłę i nasz dobrobyt. Ta świadomość tworzy potęgę, która obezwładnia wrogów pokoju, łamić ich plany, miesza im szczy.

Ta świadomość milionów zmusiła polski atom i dołara do wzięcia udziału w konferencji berlińskiej. I zmusza ich do przyjazdu do Genewy, aby wspólnie z przedstawicielami Związku Radzieckiego i Chin Ludowych obradować nad zagadnieniami zakończenia wojny w Indochinach i uregulowania problemu koreańskiego. Ta świadomość zmusza ich do rokowań, które — wbrew ich woli, a zgodnie z wolą narodów — prowadzi do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, do utrwalenia pokoju na świecie.

Proletariusze wszystkich krajów
łączcie się!

Wszystkie siły dla sprawnego przeprowadzenia siewów

Na terenie naszego województwa siewy wiosenne przebiegają z poważnym opóźnieniem. Opóźnienie to zagraża osiągnięciu wysokiej wydajności z ha, może wpłynąć na późniejsze zbiory i spietnienie się prac zniwowych z pracami przy wykopkach, a następnie przy podorywkach i siewach jesiennych.

Dlaczego wytworzyła się

Izydor Kunat
sekretarz KW PZPR w Gdańsku

Współzawodniczyć ze sobą powinni chłopcy w gromadzie, gromadzie, gromadzie

taka sytuacja? Główną przyczyną opóźnienia siewów wiosennych jest wyzyskiwanie na dobrą, ciepłą pogodę. Takie wyzyskiwanie jest nieczym innym, jak brakiem zrozumienia ze strony wielu aktywistów partyjnych, aktywistów rad narodowych i specjalistów rolnictwa dla ważności przeprowadzenia siewów we właściwych terminach, niedocenianiem gospodarczego i politycznego znaczenia kampanii siewnej, zwłaszcza obecnie po II Zjeździe Partii.

Do chwili obecnej zboża kłosem powinny już być zasiane. A w województwie gdańskim zasiano dotychczas zaledwie 15 proc. PGR obsługuje stosunkowo niewiele, bo ok. 40 proc. arealów, spółdzielnie produkcyjne — 20 proc., chłopcy indywidualni — tylko 5 procent. Jako pierwszy zakończył w woj. gdańskim siewy wiosenne zespół PGR Rumia-Zagórze, następnie — zespoły Lisewo, Tralewo, Rosice, Swarżyn, Leżno, Kwidzyn. Najgorzej przebiegają siewy w zespołach Janów. Z gospodarstw zespołowych siew ukończyło 46 spółdzielni produkcyjnych.

Analizując te przykłady można stwierdzić, że tam gdzie organizacje partyjne czuły się w pełni odpowiedzialne za siew wiosenny gdzie mobilizowały załogi PGR i zespoły spółdzielcze — siewy zostały ukończone. Stąd też wynika główne zadanie naszych organizacji partyjnych, rad narodowych, POM i służby rolnej: natychmiastowe zwiększenie tempa zasiewów bez oglądania się na pogodę. Zwiększenie tempa siewów powinno jednak iść w parze z ich poziomem jakościowym, tzn. z zastosowaniem nowoczesnych metod agrotechnicznych, jak np. siew krzyżowy.

Mamy bowiem takie spółdzielnie produkcyjne, PGR i indywidualne gospodarstwa chłopskie, które siewy zakończyły, nie stosując zupełnie siewu krzyżowego. Stało się tak np. w PGR Wągry, w pow. tczewskim. Przyczyną tego jest nie zrozumienie korzyści, jakie daje siew krzyżowy. Na zebraniu międzygromadzkim w Lasowicach Wielkich przewodniczący spółdzielni produkcyjnych mówili, że spółdzielcy mają wątpliwości, jakie wyniki da siew krzyżowy, bo nigdy dotychczas tej metody nie stosowali. Na zebraniu tym mówiono również, że siewem krzyżowym można siać tylko pszenicę. W zespole PGR Książce Żuławy miejscowy agronom mówił tylko o siewie krzyżowym w pszenicy, nie wyjaśniając robotnikom, czy można tym systemem siać również owsie lub jęczmień. Nie orientując się w tych sprawach sekretarz KZ tow. Kołsut.

Organizacje partyjne powinny żądać od służby rolnej, aby wyjaśniła robotnikom rolnym, spółdzielcom i chłopom indywidualnym, że systemem krzyżowym można siać nie tylko pszenicę, trzycia ich przekonać o korzyściach, jakie wynikają dla nich i dla całej naszej gospodarki narodowej ze stosowania tej produkcyjnej metody.

Człowiek zadaniem naszej pracy politycznej na wsi jest dotrzeć do wszystkich tych chłopów, którzy jeszcze do siewów nie przystąpili i przekonać ich o konieczności natychmiastowego rozpoczęcia siewów. Tak samo należy omówić te sprawy w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Członkowie partii powinni być przykładem i wzorem w walce o szybkie przeprowadzenie siewów i to na wysokim poziomie agrotechnicznym. Podstawowe organizacje partyjne muszą otżaszać się z załogami i zmobilizować wsiel do prac siewnych. Podstawą tej pracy mobilizacyjnej jest dopilnowanie wykonania zobowiązań zjazdowych i 1-majowych oraz rozwijanie konkretnych form współzawodnictwa w termin i jakości siewów.

Współzawodniczyć ze sobą powinni chłopcy w gromadzie, gromadzie, gromadzie

Nie wolno zaniedbywać przy tym troski o codzienne warunki życia ludzi pracy. Nie wolno dopuścić, aby działały takie karygodne fakty niedbalstwa i braku poczucia odpowiedzialności, jakie stwierdzono np. w zespole PGR Tralewo. Dyrektor tego zespołu, tow. Baczkowski zabrał oponę z traktora do swego samochodu, a traktor stał nieczynny. Wysłał on kierownika gospodarstwa Kapustowo do przygotowania drzewa w lesie na opał, tak że o siewie w tym gospodarstwie nie miał kto myśleć. Robotnicy sezonowi mieszkają tam w antysanitarnych warunkach, w brudzie, Bielińscy w kołach do gotowania jedzenia. Na domiar umieszczonego kobiety z mężczyzną we wspólnym pomieszczeniu, robiąc jedynie zasłonę z koca. A przecież są tam warunki, aby robotnicy mieli wygodne i czyste pomieszczenia.

Zespół Tralewo odwiedził przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa tow. Jezierski, nie zastosował się jednak o to, aby natychmiast usunąć braki, wynikające z niedbalstwa dyrektora, organizacji partyjnej i rady zespołowej.

Zadania dotyczące rozwoju rolnictwa dla naszego województwa, ustalone przez sesję Woj. RN nie zostały należycie zrozumiane przez wielu aktywistów w spółdzielniach produkcyjnych na Żuławach, zwłaszcza jeśli chodzi o rozwój hodowli i zabezpieczenie bazy paszowej. Nawet Prezydium PRN i POM w Malborku nie docenili tak zasadniczej sprawy, jak użycie kartofli, będących m. in. podstawową karmą dla trzody chlewnej. Planu zasiewu kartofli są w powiecie mniejsze niż w roku ub., pomimo że hodowla tam wzrasta i że wiele spółdzielni nie wykonało w pełni obowiązanych dostaw ziemniaków. Czynniki odpowiedzialne za rozwój gospodarki rolnej w pow. malborskim nie widzą takich np. faktów, że spółdzielnia produkcyjna w Starym Polu nie zaplanowała na rok bieżący ani jednego ha kartofli. A przecież spółdzielnia ta prowadzi zarodową hodowlę psiat. Duży procent psiat w spółdzielni pada, bo brak im kartofli, ale przewodniczący karmi swoje świnię kartoflami.

W Starym Polu istnieje Instytut Żuławski. Fachowcy rolni z Instytutu powinni nie tylko użyć do pomocy spółdzielniom, chłopom i indywidualnym i PGR, a nie jak to jest obecnie, zajmować się tylko doświadczaniem. Ostatnio jeden z agronomów Instytutu obliżył, że na działkę doświadczalną, zasianą owsem, w ciągu jednego dnia... przyleciało 2.500 wron. Wydało się, że Instytut ma poważniejsze zadanie, aniżeli dokonywanie tego rodzaju obliczeń. Powinno on zająć się szeroko popularyzacją osiągniętych na działkach doświadczalnych naukowych rezultatów, tak aby były szeroko stosowane w spółdzielniach i PGR. Warto wspomnieć, że Instytut mieści się niedaleko od spółdzielni Stare Pole, gdzie padają psiaty, gdzie nie planuje się sadze nia kartofli.

Obecnie sytuacja w województwie jest alarmująca. Nie wolno traktować jednej godziny. Wszystkie siły partyjnych organizacji i aktywistów wiejskiego należy skierować na front kampanii siewnej. Komitety partyjne, rady narodowe, POM, GOM, ZSL, ZMP, ZSCH główny swój wysiłek muszą skoncentrować na pracy na wsi. W terenie, tzn. zaprzestanie kierowania siewem telefonicznie nie jest swobodą, a natychmiast wyjechać do gromad, do chłopów, do spółdzielni produkcyjnych i PGR. Tam jest ich miejsce w obecnym gorącym okresie pracy na wsi. Obo włączyć ich jest udziałem jak najwzajemniejszej pomocy w sprawnym przeprowadzeniu kampanii siewnej.

W 60 rocznicę urodzin tow. N. S. Chruszczowa



Depesza KC PZPR

Do
Towarzysza NIKITY SIERGIEJEWICZA
CHRUSZCZOWA
Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

DROGI TOWARZYSZU CHRUSZCZOW!

Z okazji 60 rocznicy Waszych urodzin pragniemy przesłać Wam, szanowny i drogi Towarzyszu, w imieniu Komitetu Centralnego naszej partii — najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy dla dobra pokoju i wielkiej sprawy komunizmu, której z takim niezachwianym oddaniem służycie od najmłodszych Waszych lat.

Polska klasa robotnicza zachowała serdeczne wspomnienia z Waszego pobytu na II Zjeździe naszej partii, gdy w Waszej osobie witała przedstawicieli i jednego z najwybitniejszych przywódców wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Pozwólcie zapewnić Was, że słowa i myśli, które przekazałicie namemu Zjazdowi w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zapadły głęboko w nasze serca i że uczynimy wszystko, by wypełnić najlepiej wielkie zadania, jakie postawił przed nami II Zjazd naszej partii.

Walcząc ramie przy ramieniu o sławną Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego i pod jej ideowym przewodnictwem o wspólną sprawę będziemy nieustannie umacniać naszą braterską współpracę, wspólną działalność na rzecz pokoju przeciwko wzręczonemu imperializmowi i niezlomną jedność całego obrotu polityki i socjalizmu, którego ostoja i sztandarem jest wielki Związek Radziecki — gwiazda przewodnia całej ludzkości.

W imieniu Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
BOLESŁAW BIERUT

Na cześć 1 Maja

Wiś Wybrzeża pogłębia sojusz robotniczo-chłopski

Za przykładem załóg robotniczych szerokim frontem włączyła się do współzawodnictwa 1-majowego wsiel woj. gdańskiego. Załogi PGR, chłopcy i spółdzielcy i gospodarujący indywidualnie, realizując zobowiązania 1-majowe, walcą o wzrost plonów z pierwszego poźniowego siewu, o dalszy rozwój hodowli, by coraz lepiej zaopatrywać swych braci — ludzi pracy z miast. W walce tej wsiel gdańska korzysta z dużej pomocy robotniczych ekip łączności miast ze wsią.

Chłopcy ze spółdzielni produkcyjnej im. „1 Maja” w Elchnówku w pow. malborskim, realizując podjęte zobowiązania zaszli systemem, krzyżowym 5 ha owsa oraz postanowili zasieć tym systemem 2 ha jęczmienia. W akcji siewnej wyróżniają się tu ofiarnością rodziny przesiedleńców, które już na drugi dzień po przyjeździe wyszły do pracy w polu.

W Cynie 1-majowym otwarta zostanie w tej spółdzielni świetlica, w której odbędzie się uroczysta akademicka. Świetlica tę urządziła dla spółdzielców robotnicza ekipa łączności z Malborskich Zakładów Roszarnicznych, sprawująca opiekę nad spółdzielnią.

Mieszkańcy gromad Stare i Nowe Polaski w pow. kościerskim w Cynie 1-majowym zakładają sady. Poza tym chłopcy z tych gromad po zakończeniu prac siewnych oczyszczą 500 m rowów odpływowych. Informuje o tym nasz korespondent St. Zimny.

Chłopcy — spółdzielcy z Zielonej Góry w pow. starogardzkim walcą w Cynie 1-majowym o terminowe ukończenie akcji siewnej. Spółdzielnia ta zobowiązała się stosując najnowsze osiągnięcia agrotechniki, podnieść wydajność z ha, do czego się ekipa łączyła 26 q.

Okopach łączności miast ze wsią Okręgowych Zakładów Młynarskich ze Starogardu, sprawująca opiekę nad spółdzielnią, doprowadza do porządku świetlicę spółdzielczą. — W Cynie 1-majowym spółdzielcy z Zielonej Góry walcą o realizację wskazań II Zjazdu Partii — pisze nasz korespondent Milewski.

Spółdzielcy z Kamieńskich Pieców w pow. kościerskim, starając się podnieść wydajność z ha, do czego się zobowiązali w Cynie 1-majowym, sieją systemem krzyżowym owsie i pszenicę. Poza tym spółdzielnia zasieje dodatkowo 1 ha lnu — informuje korespondent W. Borkowski.

Delegacja polska powróciła z Cannes

WARSZAWA PAP 15 br. powróciła do kraju delegacja kinematografii polskiej, na międzynarodowy festiwal filmowy w Cannes.

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

Wielce czołowy parlament brytyjski był ostatnio terenem zgła nieoczekiwanych wydarzeń. Z ust posłów brytyjskich, trudno dających się wyprowadzić z równowagi, raz po raz padały słowa: „Hańba!”, „To druga Korea!”.

Cóż tak wzburzyło flegmatycznych Anglików? Wzburzyło ich oświadczenie ministra Edena, który z komunikował Izbie Gmin, iż w wyniku rozmów z amerykańskim sekretarzem stanu Dullesem, uzgodniono, że w razie niepowodzenia konferencji genewskiej, rozpatrzona zostanie sprawa zorganizowania agresywnego paktu w Azji południowo-wschodniej, którego członkami byłoby m. in. USA, Anglia i Francja.

Ani w Londynie, ani w Paryżu

Czy oznacza to, że Dulles osiągnął w Londynie to, co było celem jego nagłej podróży na europejski kontynent? Nie. Ani w Londynie, ani w Paryżu amerykański sekretarz stanu nie zdołał przeformułować swoich planów. Na czym polegały one? Na tym, by skłonić rząd angielski i francuski do ogłoszenia wspólnego „ostrzeżenia” skierowanego pod adresem Chin i uzgodnić „wspólną akcję” mocarstw zachodnich w Indochinach.

Celu swego Dulles nie osiągnął. W wyniku sprzeciwu Anglii i Francji żadne wspólne „ostrzeżenie” nie zostało ogłoszone. Natomiast ogłoszone zostały w Londynie i Paryżu komunikaty, z których treści topionej w powodzi wielu pięknie brzmiących, lecz niewiele mówiących słów wynika, iż rządy Anglii i Francji uznają za stosowne wstrzymać się z jakimikolwiek krokami, aż do czasu odbycia się konferencji genewskiej. Wbrew nadziejom Waszyngtonu wizyta Dullesa w Londynie i Paryżu nie przyniosła światu obrazu cementującej się jedności mocarstw zachodnich, lecz zastraszających się sprzeczności.

Nacisk brytyjskiej, a w szczególności francuskiej opinii publicznej jest w chwili obecnej w Anglii i we Francji tak silny, że rządy tych krajów nie mogły przejść nad nim do porządku dziennego.

Siłę tego nacisku obrazują wymowne liczne głosy prasy zachodnio-europejskiej. I tak np. zachodnio-niemiecki dziennik „Badische Neueste Nachrichten” z goryczą dochodzi do wniosku, że „Europejczyści udzielają obecnie lekcji USA”. „Lecyj tej — pisze adenaue-rowska gazeta — udzielają przede wszystkim Francuzi. Amerykanie nie zapomną jej tak szybko. Mogą oni teraz zrozumieć swą własną niemoc”. W Europie muszą oni przysłać się odracznicy ratyfikacji układu w sprawie „armii europejskiej”. W Indochinach muszą zrezygnować z użycia swego wielkiego potencjału...”.

Zarówno prasa zachodnio-niemiecka, jak i francuska czy brytyjska nie kryją, że wizyta Dullesa w Europie ujawniła wzrost sprzeczności między mocarstwami zachodnimi. „Często odnosimy wrażenie — pisze francuski dziennik „Combat” — że między naszymi krajami rozwarła się przepaść, która pogłębia się coraz bardziej”. Już cytowany dziennik „Badische Neueste Nachrichten” pisze o „osłabieniu frontu zachodniego panika, histeria i antyamerykanizm”, a w tymże dniu dziennik „Der Tag” pisze o „poważnych rozbieżnościach” pomiędzy zachodnimi partnerami. Szczególnie mocne sformułowanie zawiera artykuł jednego z przywódców Labour Party, Bevana, który na łamach tygodnika „Tribune” stwierdza: „Trzeba powiedzieć Ameryce: idźcie sami!”.

Tylko marionetki

Nie tylko w Europie w sprawach dalekowschodnich Waszyngton napotyka na wciąż rosnące trudności. W samej Azji amerykańskim awanturnikom i ich lissymantowski orzaczangalszekowski agentom powodzi się nie najlepiej. O czym, jak nie o słabości ich pozycji świadczy zrezygnowanie przez klikę lissymantowską ze zwolania na koniec kwietnia „azjatyckiej konferencji antykomunistycznej”.

Główną przyczyną odwołania konferencji było, jak pisze francuska agencja prasowa, „niechęćne ustosunkowanie się zaproszonych krajów Azji”. A jak wygląda stosunek krajów azjatyckich do propozycji Dullesa w sprawie zmontowania agresywnego bloku południowo-wschodniej Azji? Bardzo wymowne jest pod tym względem zestawienie opublikowane przez amerykańską agencję prasową „United Press”. Wynika z niego, że:

Indonezja dała do zrozumienia USA, że nie przyłączy się do tego bloku.

Burma popiera kurs polityki Indii, utrzymujących dobre stosunki z Chinami Ludowymi.

Indie niejednokrotnie potępiały agresywne plany USA w Azji, a ostatnio premier Nehru, podając ostrej krytykę amerykańskie próby sabotażowania konferencji genewskiej, wystąpił przeciwko stosowaniu gróźb przez USA.

Nieomal na klęczkach

Sprawy europejskie, a ściślej mówiąc, sprawa „europejskiej wspólnoty obronnej”, również nie przysparzają laurów amerykańskiej dyplomacji, amerykańskiej „polityce siły”. Jest ona przyczyną rosnących rozdziewków nie tylko pomiędzy USA a partnerami zachodnio-europejskimi Waszyngtonu, lecz również rozdziewków w łonie partii rządzących w krajach zachodnio-europejskich, a nawet rządów. Klasyfikacją tego przykładem jest rząd francuski. Jak doniosła prasa, wokół „armii europejskiej” doszło w rządzie francuskim do ostrego konfliktu. O tym, do jakich rozmiarów doszedł ów konflikt, wymownie świadczy głos dziennika „Franc-Tireur”, który pisał, że w czasie burzliwego posiedzenia francuskiego gabinetu, obradującego nad zagadnieniem „europejskiej wspólnoty obronnej”, premier Laniel „nieomal na klęczkach błagał ministrów, by pozostali w rządzie, bo co pomyślił sobie świat o kryzysie gabinetowym we Francji w przededniu konferencji genewskiej”.

Francuska opinia publiczna nie daje sobie zamydlić oczu. Nie dała się oszukać historia tzw. gwarancji brytyjskich, przewidujących, że Anglia pozostawi swe wojska na kontynencie europejskim, żeby w ten sposób neutralizować niebezpieczeństwo odrodzenia hitlerowskiego Wehrmachtu w ramach „armii europejskiej”. „Gwarancje” brytyjskie mają niesławna historię w Europie, i trzeba być już bardzo naiwnym, by dać się wziąć na lep równie prostactkich chwytności, i jak donosi dziennik „Combat”, we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nie ma obecnie większości, która uznalaby „gwarancje” angielskie za wystarczającą dla ratyfikowania układu o „armii europejskiej”.

Czym są ostatnie wydarzenia w Anglii, we Francji, w krajach Dalekiego Wschodu? Są one fragmentami wielkiej, rozstrzygającej bitwy o pokójową przyszłość świata, o to, by duch rokowań zwyciężył w stosunkach międzynarodowych, o to, by już nigdy w uszach mieszkańców Warszawy, Paryża, Pragi, Kijowa czy Brukseli i Kopenhagi nie brzmiał tupot samfarskich butów, o to, by energia atomowa, wodór czy kobałt nie stały się przekleństwem ludzkości, by wszystkie narody świata, małe i duże zaznały pokoju.

W tej bitwie — wielkiej bitwie narodów przeciwko ich wrogom — sprawa pokoju zwycięsko toruje sobie drogę.

TADEUSZ GUMOWSKI

Pod naciskiem opinii publicznej Wojownicza wyprawa Dullesa nie przyniosła USA spodziewanych rezultatów

Silna opozycja w Europie przeciw agresywnym planom

PARYŻ PAP. W związku z zakończeniem podróży Dullesa do Londynu i Paryża „Humanité” podkreśla, że tekst komunikatu końcowego nie zawiera żadnej aluzji pod adresem Chin i nie wspomina o rzekomej „interwencji” Chin w Wietnamie. Fakt ten — pisze dziennik — może być zaliczony do aktywności francuskiej i angielskiej opinii publicznej, oburzonej groźbami „ultimatum” i „represali” atomowych, z jakimi występował amerykański sekretarz stanu. Po przejęciu, jakiego do znały w Europie jego zbrodnicze prowokacje, amerykański sekretarz stanu musiał się cofnąć.

NOWY JORK PAP. W czwartek sekretarz stanu USA Dulles powrócił do USA ze swej podróży do Londynu i Paryża.

Reasumując wyniki tej podróży, paryski korespondent agencji Associated Press stwierdza, że są to wyniki niewątpliwie skromniejsze, aniżeli drastyczny program zapowiadany początkowo przez Dullesa. Podkreślając, że doprowadzają się one do stwierdzenia „możliwości utworzenia systemu obronnego w Azji południowo-wschodniej”, korespondent pisze, że zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i we Francji lekano się przyjęcia pierwotnych planów Dullesa, które groziły fiaskiem konferencji genewskiej. W obu krajach plany te spotkały się z „silną opozycją”.

Do Indochin przybył amerykański generał

PARYŻ PAP. 14 bm. przybył do Saigona dowódca amerykańskich sił lotniczych w Dalekim Wschodzie, gen. Earle Partridge.

Wizyta amerykańskiego generała w Saigonie jest komentowana jako dowód, że Stany Zjednoczone pragną rozszerzyć swą ingerencję w wojnę indochińską.

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Hanoi, powołując się na źródła miarodajne, że Stany Zjednoczone skierowały do zatoki Tonkińskiej (u wybrzeży Indochin północnych) dwa lotniskowce.

rykańskich sił lotniczych w Dalekim Wschodzie, gen. Earle Partridge.

Wizyta amerykańskiego generała w Saigonie jest komentowana jako dowód, że Stany Zjednoczone pragną rozszerzyć swą ingerencję w wojnę indochińską.

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Hanoi, powołując się na źródła miarodajne, że Stany Zjednoczone skierowały do zatoki Tonkińskiej (u wybrzeży Indochin północnych) dwa lotniskowce.

Sukcesy wietnamskiej armii wyzwolenczej

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że dowództwo naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej opublikowało komunikat o przebiegu walk pod Dien Bien Fu.

Komunikat stwierdza, że w toku drugiego etapu ofensywy na Dien Bien Fu, który zakończył się 3 kwietnia, armia ludowa zniszczyła 6 punktów obrony nieprzyjaciela.

Według niepełnych danych w czasie dwóch ofensyw na Dien Bien Fu kolonizatorzy francuscy stracili 5 tysięcy żołnierzy i oficerów, co stanowi 1/3 ogólnej liczby wojsk francuskich w twierdzy.

Z frontu wiosennej kampanii siewnej

Nasi wysłannicy i korespondenci informują.

Ukończyli pierwszy wspólny siew

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Woły Dwór, gm. Skarszewy, która powstała na początku br., zameldowali już o całkowitym zakończeniu siewu zbóż kłosowych na obszarze 50 ha.

Jest to pierwsza spółdzielnia w pow. kościerskim, która złożyła taki meldunek.

W PGR

W pow. gdańskim gospodarstwa PGR Zakonieczyn, Grabina-Zameczek, Pszczółki i Czarniec zakończyły siewy zbóż kłosowych.

W pow. leńskim o zakończeniu siewów zameldowało 27 państwowych gospodarstw, w tym 9 w zespołach Leńskich.

Na szarym końcu w powiecie wioślarskim

Pierwszymi spółdzielniami produkcyjnymi w pow. kartuskim, które przystąpiły do siewów wiosennych są spółdzielnie w gromadach Sulmin i Pepowo. Spółdzielcy z Sulmina rozpoczęli wysiew owsa, a w Pepowie zasiano pierwsze hektary nasionami strączkowymi. Inne spółdzielnie w powiecie ukończyły dopiero prace przygotowawcze.

O kulaku i małorolnych

Pracownicy Prezydium GRN w Łuzinie, pow. wejherowski, w sprawozdaniach i dyskusjach często posługują się zwrotem: „w trosce o biedniaka...”.

A oto jak wyglądała ta troska w rzeczywistości.

W gromadzie Milwino 60-hektarowy kulak „udziela pomocy sąsiedzkiej” czterem małorolnym w ten sposób, że oni obrabiają mu pole, a on im gdzieś tam, kiedyś... oczyściwie za specjalną opłatą.

Pracownicy Prezydium GRN o tym nie wiedzą, bo nie znając potrzeb gromady Milwino, nie opracowali planu pomocy sąsiedzkiej, a od chwili rozpoczęcia siewów, nikt z Prezydium nie był w Milwinie i nie wie, co się tam dzieje.

WNIOSEK: mniej próżnych słów, więcej prawdziwej troski. Małorolny z Milwina trzeba natychmiast zapewnić należyta pomoc sąsiedzką.

W powiecie kartuskim

Przodujący traktorzyści z POM w Kościerzynie, to Jan Werra, Henryk Lipiński i Józef Murglin, którzy wykonują przeciętnie 160 proc. normy.

A tymczasem Szczepan Szware i Józef Stencel zamiast iść za ich przykładem wyjeżdżają traktorem na spacer, zapominając o pracy.

Pracownicy Prezydium GRN o tym nie wiedzą

Pracownicy Prezydium GRN o tym nie wiedzą, bo nie znając potrzeb gromady Milwino, nie opracowali planu pomocy sąsiedzkiej, a od chwili rozpoczęcia siewów, nikt z Prezydium nie był w Milwinie i nie wie, co się tam dzieje.

Wśród traktorzystów

Przodujący traktorzyści z POM w Kościerzynie, to Jan Werra, Henryk Lipiński i Józef Murglin, którzy wykonują przeciętnie 160 proc. normy.

A tymczasem Szczepan Szware i Józef Stencel zamiast iść za ich przykładem wyjeżdżają traktorem na spacer, zapominając o pracy.

Pismo wysokiego komisarza ZSRR w Niemczech do szefów misji wojskowych

BERLIN PAP. Wysoki komisarz ZSRR w Niemczech ambasador Siemionow wystosował do szefów misji wojskowych Belgii, Holandii, Australii, Kanady, Danii, Grecji, Luksemburgu, Jugosławii i innych państw, których misje wojskowe akredytowane były przy dawnej Radzie Kontrolnej w Berlinie, pismo następującej treści:

Jak wiadomo, rząd radziecki w swym oświadczeniu z dnia 26 marca zakomunikował, że podejmuje z Niemcami takie same stosunki, jak z innymi suwerennymi państwami i że Niemiecka Republika Demokratyczna może swobodnie decydować, według własnego uznania, o swych sprawach wewnętrznych i zewnętrznych, nie wyłączaając sprawy stosunków z Niemcami zachodnimi. Wynika stąd, że obecnie również zagadnienia dotyczące stosunków Niemieckiej Republiki Demokratycznej z innymi krajami regulowane są bezpośrednio przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Uważam więc za konieczne poinformować państwa, że na przyszłość we wszystkich sprawach dotyczących Niemieckiej Republiki Demokratycznej należy zwracać się do odpowiednich władz NRD.

Uwaga czytelnicy „Nowych Drog”

W numerze nr 3 (57) „Nowych Drog” stwierdzono następujące omyłki w druku:

Str. 129 wiersz 4 od góry (w tytule) zamiast roślinność winno być: rolniczej.

Str. 158 wiersz 12 od góry zamiast: których nam przecież nie brak, winno być: których nam przecież tak brak.

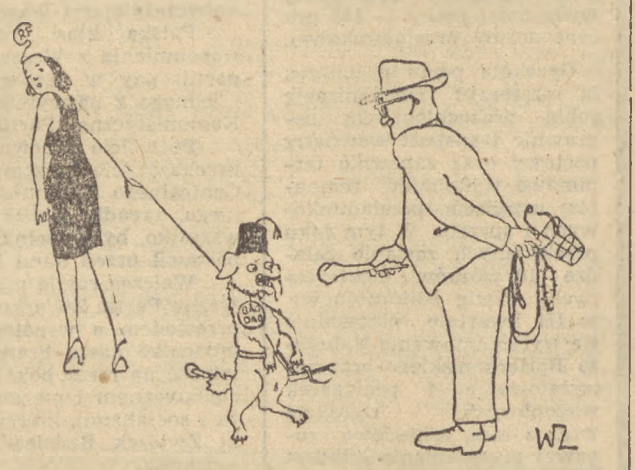
Str. 198 wiersz 12 od góry zamiast: zjazdownie winno być: piaskownie.

Str. 280 wiersz 25 od góry zamiast: miliony winno być: miliardy.

Str. 452 w tabelce: tkani-ny bawełniane 1938 r. zamiast 237,7 winno być: 237,6.

Prosimy czytelników o wprowadzenie odpowiednich poprawek w tekście.

Redakcja „Nowych Drog”.



l'Humanité

Pół wieku w służbie ludzkości

Dnia 18 kwietnia br. przypada pięćdziesiąta rocznica istnienia dziennika „L'Humanité” — centralnego organu Komunistycznej Partii Francji. W tym dniu masy ludowe Francji wraz ze wszystkimi postępowymi ludźmi na całym świecie będą składać życzenia jubilatce, której pięćdziesiąt lat istnienia, to pięćdziesiąt lat walki.

Od pięćdziesięciu lat ma chęry od kupowania sumienię, rzucając oszczerstwo oskarżenia pod adresem wielkiego dziennika klasy robotniczej Komunistycznej Partii Francji odpowiada na to kolumnie raz po raz ponawianym żądaniem zbadania dochodów i gospodarki wszystkich stronnictw politycznych we Francji i wszystkich gazet. Rzecz oczywista, burżuazja nie kwapi się z przyjęciem takiej propozycji. Jest publiczna tajemnica, że większość reakcyjnych szczebla czek nie mogłaby o własnych siłach przeżyć tygodnia, gdyż utrzymuje się jedynie przy pomocy subwencji zainteresowanych potentatów finansowych, dolarów amerykańskich czy tajnych funduszy rządu.

Maurice Thorez pisał w związku z pięćdziesięcioleciem „L'Humanité”:

„Organ prasowy największej partii Francji żyje z

tego, co mu przynosi lud. „L'Humanité” istnieje dzięki przywiązaniu czytelników, poświęceniu bezinteresownych sprzedawców i wytrwałości redaktorów. Zaufanie, jakim pismo darzone jest przez klasę robotniczą, bezinteresowność i partyjność współpracowników — oto „tajemnice” drożdżi, jakimi rozprządza „L'Humanité”, oto źródło jej powodzenia”.

I to jest istota rzeczy. Kępiła, jak „L'Humanité” zgrupowała w ciągu półwiecza swego istnienia, nie są w stanie zniszczyć ani wojny, ani kryzysy, ani dewaluacje, ani polityczne rekwizycje. Tęga kapitału nie zdołała zrownoważać żadne tajne fundusze, subwencje i judaszkowe srebrniki prasy reaktywnej. Ten kapitał, to zaufanie ludu francuskiego, jakie „L'Humanité” zaskarbiła sobie walcząc na przestrzeni pięćdziesięciu lat przeciwko wszelkiemu złu, w jakie szczególnie obfitywał ten okres dziejów ludzkości.

Od pierwszych dni swego istnienia „L'Humanité” walczy ze wszystkich sił przeciwko wojnom najcięższym. Demaskuje i potępia zbrodnicze wyprawy kolonialistyczne imperializmu francuskiego, od wyprawy marokańskiej w 1906 r., aż

do „brudną wojnę” w Wietnamie.

„L'Humanité” była od początku swego istnienia o rdzenniejszą jednostką akcji, zważając rozbić w szeregach robotniczych. Jej akcja mobilizująca przyczyniła się do powstania Frontu Ludowego w 1936 r. „L'Humanité” demaskuje prawdziwe oblicze hitlerizmu i ona rzuca z podziemia hasło narodowego ruchu oporu w dobie okupacji. Wśród osiemnastu tysięcy śmiertelnych ofiar hitlerowskiego terroru, poniesionych przez „partię rozstrzelanych” — jak lud francuski nazywa Komunistyczną Partię Francji — widnieją liczne nazwiska bohaterów dziennikarzy „L'Humanité”, Gabriel Péri, który w więzieniu pisał w przededniu egzekucji o „spiewających jutraci”... Lucien Sampaix, robotnik paryski, który był jednym z najlepszych redaktorów pisma... Vaillant-Couturier, którego nazwisko przeszło do legendy...

Po wyzwoleniu „L'Humanité” staje na czele walki o jedność narodową i pokójową odbudowę Francji. Jest tym pismem, które domagając się jednolitego frontu, walczy o jedność i o broni „L'Humanité” przed utratą niezawisłości narodowej i mobilizuje do walki przeciw

hańbą i zdradzie „atlantycznej” polityki wasalskiej wobec Ameryki, przeciwko śmiertelnemu niebezpieczeństwu odbudowy Wehrmachtu, przeciw atomowej wojnie i przeciw nędzy powodowanej przez narzucone zbrojenia.

„L'Humanité” wszędzie i zawsze stała w obronie praw jednostki, praw człowieka, gwałconych przez współczesnych inkwizytorów. Czy to będzie Dymitrow przed hitlerowskim sądem, czy Sacco i Vanzetti lub Rosenbergowie przed sądem amerykańskim, czy dokerzy Dunkierki, strajkujący w proteście przeciw wyzyskowi i niesprawiedliwości, czy Henri Martin stawiający czoło wojskowemu trybunałom... Zawsze i wszędzie „L'Humanité” bierze w obronę człowieka i jego sprawę, ludzkość i jej godność, życie i jego sens.

„L'Humanité” jest pismem, które krzawi wśród ludzi pracy Francji między narodową solidarność proletariatu. Uczy miłości do pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — do Związku Radzieckiego, uczy korzystania z wzorów pierwszej szturmowej brygady ludzkości — KPZR. „L'Humanité” położyła wielkie zasługi w zacieśnieniu przyjaźni między ludem Francji i Polską, demaskując manewry obec-

MIROSLAW ŻULAWSKI

A W ŚWIĘTA...



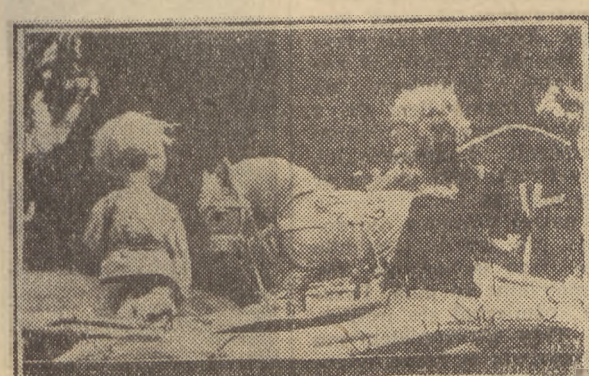
W Teatrze Wielkim w Gdańsku w niedzielę o godz. 14 będzie mogli zobaczyć arcydzieła Moniuszki „Halke”, w poniedziałek zaś o godz. 14 „Madame Butterfly”, Pucciniego. W pierwszym i drugim dniu świat Teatr Wielki wystawiać będzie poza tym „Wielką grę” J. Makarczyka (godz. 19). Sztuka A. Musseta „Nie igra się z miłością” grana będzie podczas świąt w Gdyni, a „Dom Ialki” Ibsena w Sopocie (poc. godz. 19). Na zdjęciu: scena z „Wielkiej gry” Makarczyka.



Jeśli widzieliście już sztuki i opery wystawiane w trójmieście, czekają jeszcze na was kina. „Piaśnię z ulicy Barskiej” — zobaczcie w kinie „Leningrad” w Gdańsku — w kinie zaś „1 Maja” w Nowym Porcie komedie „Przygoda na Mariensztacie”. Znakomity film radziecki „Straznica na górach” wyświetlać będzie kino „Promień” w Chyloni. Na zdjęciu: scena z powyższego filmu.



Nowy polski film „Trudna miłość” wyświetla kino „ZMP-owice” w Wrzeszczu i „Baltyk” w Sopotu. W kinie „Polonia” w Sopocie możecie być świadkami słynnego meczu piłkarskiego Węgry-Anglia w „Meczu stulecia” — a w „Atlantyku” i „Gopanie” w Gdyni zobaczcie meksykański film „Paloma”. Kino „Warszawa” wyświetlać będzie „Dzielnik marynarza”. Na zdjęciu: scena z filmu „Trudna miłość”.



Nowa sztuka kukielkowa Sudaruskina „Jaś Szpak” możecie zobaczyć w wykonaniu zespołu Państwowego Teatru Lalek w niedzielę o godz. 17 i w poniedziałek o godz. 15 i 17.30 w sali szkolny przy ul. Stalina 71 w Sopocie. Sztukę „Koziołczek” zobaczcie w ohydnu dni świąt o godz. 15, zaś „Zielony mosteczek” o godz. 17 w Teatrze Lalek w Wrzeszczu. Na zdjęciu: scena ze sztuki „Zielony Mosteczek”.

„Szumiało nam polskie morze”

FRANCISZEK SEDZICKI
PIEWCA ZIEMI KASZUBSKIEJ

DZIESIĄTKI, jeśli nie setki piosenek i wierszy Franciszka Sedzickiego z okresu zaboru pruskiego i lat międzywojennych przyswoi sobie ze szpalt pomorskich czasopism, z powielanych zbiorów i ulotek maszynopisowych — lud kaszubski. Obok tej podstawowej twórczości sedzickiego jubilat, który obchodzić będzie jubileusz 50-lecie pracy pisarskiej i społecznej — tzw. godki i frantówki oraz obrazki sceniczne, pisane w gwarze kaszubskiej, wcho- dza do żelaznego repertuaru ludowych zespołów świetli- cowych gdańskiego Wybrze- ża.

Liczne wiersze Sedzickiego, opiewające morze, które- rych cykl stanowił najbar- dziej atrakcyjną część zbioru poezji wydawnego jeszcze przed zakończeniem pierw- szej wojny światowej pt. „Zawiał wiatr od pomor- skich stron” — stanowią nie jako honorowy, wstępny roz- dział naszej współczesnej poezji marynistycznej i po- siadają charakter poetyckiej twórczości dokumentalnej, jak to Sedzicki, jeszcze w mrocznych czasach niewoli, patrzył na Baltyk i kochał go, jako nasze, polskie mor- ze.

Morze, bezcenny tyś skarb nasz —
na ciebie patrzymy, jak zza krat;
czy o nas pomni jeszcze świat
i zbliży się przychylna twarz.
Ty barwy nam tępcowe tkasz,
choć wąski mamy ciebie szmat —
i śpiewasz pieśni z dawnych lat
i czujność krepisz naszych straż.

Nazwisko Sedzickiego —
począwszy od roku 1905 —

związane jest najściślej z rozwojem ruchu narodowo- wyzwoleńczego na Kaszu- bach. W ruchu tym odegrał on rolę żarliwego szermierza hasła, wypisanego ongiś na nagrobku Floriana Cejnowy przez Hieronima Derdow- skiego: „Nie ma Kaszub bez Poloni, a bez Ka- szub Polści”. Wierny temu hasłu, Sedzicki najwy- mowniej bodaj przejawiał swoją postawę patriotyczną, kiedy w latach międzywojen- nych (r. 1933) wydał swą głośną broszurę pt. „Głos przestrogi — kilka uwag w sprawie kaszubskiej”, wymie- rzoną w ostrych słowach po- tępiania przeciwko grupie se- paratystów kaszubskich, re- dagujących w ostatnim pie- cioleciu rządów sanacyjnych „Zrzesz Kaszëbsko”. Grupę tę nazwał Sedzicki bez ogró- dek „narodorobami kaszu- bskimi i zdrajcami ideałów ka- szubskich”. W okresie dru- giej wojny światowej Sedzic- ki ukrywał się w swojej ro- dzinnej okolicy, w powiecie kościerskim, patrolując wszelkim przejawom bierne- go i zbrojnego oporu prze- ciwko hitlerowskiemu siepa- czom.

W tym najbardziej ponu- rym okresie dużą popularno- ścią na całym Pomorzu cie- szyła się jego „Śpiwka pa- rtyzancka”, której ostatnia strofa umacniała wiarę w bliskie wyzwolenie ojczy- zny:

Po burzliwej nocy
Przyjdzie ranny świt —
I nam zajaśnieje
Miły, trwały byt...

Franciszek Sedzicki urodził się 11 marca 1882 r. jako syn małorolnego chłopca we wsi Rotebark pod Kościerzyną. Po ukończeniu 5 klas gimnazjum kościerskie- go, uzupełnił średnie wy- kształcenie w drodze kores-



FRANCISZEK SEDZICKI

pondencyjnej. Pierwsze swo- je utwory drukował w r. 1905 w „Druzie” — dodat- ku literackim do „Gazety Gdańskiej”.

Z licznych prac Sedzickiego, ogłoszonych drukiem bądź powielanych, wymienić należy przede wszystkim: „Dumki z kaszubskich pól”, wydane w Kościerzynie w r. 1911 oraz wspomniany już zbiorek „Zawiał wiatr od po- morskich stron”, wydany przez Gebethnera i Wolfa w Warszawie, w roku 1912.

W okresie międzywojen- nym największą popularność przyniosły Sedzickiemu trzy książeczki, napisane gwarą kaszubską: „Godka o Janu- szu Skwierku, najslawniejszym grajku kaszubskim”, „Jaromar — powieść roma- tyczno-rycerska z epoki Świę- topełki (Wielkiego, opisa- na wierszem” oraz utwór sce- niczny „Szumiało nam pol- skie morze”.

Ostatnie lata Sedzicki po- święcił się niemal wyłącznie pracy bibliotekarskiej, pracu- jąc w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku.

B. W. ŚWIECICKI

CO TO JEST SEN?

POZNANIE praw przy- rody wyjaśniło wie- le zjawisk, które dawniej wydawały się dziwne, tajemnicze i nad- przyrodzone. Do zjawisk ta- jemniczych należał także sen.

Wyjaśnienie „tajemnicy” snu zawdzięczamy największe- mu fizjologowi świata, Iwanowi Pawłowowi, którego pra- ce nad wyższą czynnością u- kładu nerwowego dokonały rewolucji w nauce.

JAK ZACHOWUJE SIĘ ORGANIZM W CZASIE SNU?

Sen, według Pawłowa, jest hamowaniem rozprze- strzeniającym się na całą korę mózgową oraz na ośro- dki podkorowe. Ten pogląd jest poparty szeregiem do- świadczeń, które mówią, że sen może być wy- wolany nie tylko zmę- czeniem, ale także przez pew- ne bodźce. W czasie snu następuje zahamowanie nie- tylko pracy układu nerwowego,

ale także i innych czyn- ności. Np. obniżenie ciśnie- nia, zwolnienie oddechu, wol- niejsze trawienie, obniżenie ciepłoty ciała itp.

Stoień hamowania może być różny. Gdy komórki ner- wowe są bardzo wyczerpa- ne, wpadają w stan długo- trwałego hamowania, które może trwać kilka dni, a na- wet miesięcy. Występuje wtedy sen przedłużony, zwany w pewnych przypadkach snem letargicznym.

HIPNOZA I LUNATYZM
Obok przypadków ha- mowania przedłużonego ma- my szereg stanów charak- teryzujących się hamowa- niem niepełnym, obejmują- cym tylko pewne odcinki mózgu. Stan hipnotyczny, któ- ry wywoływał tyle podziwu i lęku, nie jest niczym in- nym, jak tylko częściowym zahamowaniem działania ko- ry mózgowej. Człowiek w ta- kim stanie może odpowiadać na zadawane pytania, co o- znacza, że kora mózgowa czę- ściowo pracuje.

Stan lunatyczny, który wy- stępuje bardzo rzadko, jest stanem przejściowym między czuwaniem a snem. Jest on spowodowany nadmiernym pobudzeniem pewnych odcin- ków mózgu, które pracują wte- dy, gdy reszta jest objęta procesem hamowania.

Udowodniono, że lunatyzm nie ma nic wspólnego z od- działływaniem kiszczycy, w co tak mocno jeszcze wiele o- sób wierzy. Lunatycy to lu- dzie bardzo nerwowi, które- rych kora mózgowa po sil- nych przeżyciach dnia ubie- lego jest tak mocno pobu- dzona, że nie podlega całko- witemu hamowaniu. Spod wpływu tego hamowania wy- nikają się mianowicie ni- że odcinki mózgu, kierują- ce ruchami automatycznymi człowieka. Dlatego lunatycy może tak jak kot chodzić po- wąskich gzymsach i ścia- nach. Lunatyzm leczy się dzisiaj środkami uspokajają- cymi układ nerwowy.

MARZENIA SENNE
Innym bardzo ciekawym zjawiskiem są marzenia senna, które od najdawniej- szych czasów w rozmaite spo- sób interpretowano. Jeszcze dziś niektórzy ludzie wierzą, że sny mogą się „sprawdzać” na jawie.

W oparciu o socjalistyczny światopogląd udowodniono naukowo, że sny są wywo- lone przeżyciami lub pragnie- niami, które tak silnie po- budzają układ nerwowy, że podczas snu tworzą się ja- koby niewielkie wysypki po- budzania, gdy hamowanie



„zalewa” korę mózgową. Sny występują wtedy, gdy czło- wiek nie śpi głęboko, kiedy do snu wkrada się pewne elementy czuwania. Poszcze- gólne komórki, czuwając, tworzą myśli, które nie pod- legają kontroli świadomości, tworzą marzenia w sposób chaotyczny, oderwany często od rzeczywistości. Sny mogą być wywołane także innymi czynnikami np. wzmoczo- ną działalnością pewnych nar- ządów: nadmierne wypełnio- ny żołądek może wywołać sen, że nas ktoś dusi itp.

SEN LECZY

Sen ma olbrzymie znacze- nie dla człowieka. Z do- świadczeń przeprowadzo- nych na zwierzętach wynika, że sen jest bardziej po- trzebny niż pożywienie.

Sen jest niezbędny do nor- malnego funkcjonowania or- ganizmu. Przez nadmierne przemęczenie ustroju bezsen- nością człowiek nie może wydajnie pracować. Rytm snu jest sprawą bardzo wa- żną. Powinno się kłaść spać o tej samej porze. Szczegól- nie jest to ważne u dzieci, które wymagają więcej snu niż dorośli. Człowiek doro- sły potrzebuje 7 — 8 godzin na dobę. Ludzie chorzy po- winni długo spać, ponieważ sen zapewnia organizmowi konieczny odpoczynek. W czasie snu człowiek nie tyl- ko wypoczywa, ale także od- bywa się proces leczenia drobnych uszkodzeń organ- izmu.

Pawłow pierwszy zastoso- wał sen dla celów leczni- czych. Początkowo leczono snem tylko chorych psychicz- nie. Dzisiaj leczy się snem i inne choroby, jak: choroba wrzodowa żołądka, choroba nadciepności, nerwice itp. Ogromny postęp. Jak o- siągnęła nauka w ostatnich kilkudziesięciu latach, za- wdzielając materialistyczne mu podejściu do faktów. „Tawdziwa nauka odrzuca wszystkie mistyczne, ideal- istyczne teorie i stanęła na gruncie doświadczenia.

Mgr J. DĄBROWSKA

ROZMOWA PO WYROKU

(Dokończenie ze str. 1)

pewnej grupy uczniów, ale komсомолcy nie mają zania- ru błagać ich na kolanach o wstąpienie do organizacji”. Pyszkow był chłopcem nie głupim, ale widziałem, że ma na oczach coś w rodzaju bielmą, nie wszystko do- strzegam, nie wszystko jeszcze rozumiem, obowiązki swoje mechanicznie zaważa. Póź- niej byłem u dyrektora szko- ly — dobrodusznego gruba- sa o różowej twarzy. Powie- dział mi: „Wy mówicie o re- stauracji, o pianistwie; a przecież nawet tego, co się dzieje w samej szkole, nie zawsze można dostrzec. Da- ruje, ale w tym wypadku, wam, jako rodzicom, powin- no to przyjść znacznie łat- wiej... Co zaś się tyczy or- ganizacji komсомолskiej, jest to rzeczywiście problem poważny i — wiercie mi — niepokoi mnie on również. Ale gdy chłopcy dostaną się na wyższą uczelnię — wszyst- ko się jakoś ułoży. Bądźcie pewni...”

Tak, i tego zagadnienia nie wyjaśniłem do końca. A trzeba było natychmiast pójść do dzielnicowej or- ganizacji komсомолskiej, do partii, a może nawet do sa- mego KC; trzeba było ude- rzyć na alarm. Ale ja ni- gdzie nie poszedłem... Och, gdybym tak mógł zwrócić się teraz do wszystkich ro- dziców, powiedziałbym jed- no: Uważajcie na każdy, na- wet najdrobniejszy postęp- ków swoich dzieci. W miłości nie stawiając się ślepym i głuchym. Mówi to wam ojciec, którego syn stał się przestępcą...

Co było potem? Potem Włodzimierz otrzymał jakoś świadectwo dojrzałości. Mat- ka zrobiła mu prezent: za- zaszczydzone pieniądze ku- piła mu, w tajemnicy przede mną, „Moskwicę”. A trzeba wam wiedzieć, że Włodzim- izm dawną marzył o samocho- dzie. Pokłóciłem się z żoną i nie rozmawialiśmy chyba przez miesiąc. Ale cóż — „Moskwicz” został, chociaż należało go natychmiast sprzedać! Zamiast przego- to-

wywać się do egzaminów na wyższą uczelnię, Włodzim-ierz szalał teraz na „Mos- kwiczu”. Egzaminu oczywiście nie zdał.

Co robić? Mówiąc szczer- nie nie wiedziałem, co robić. Za- decydowała żona. Zaprzężyła- niła się w tym czasie z mat- ką tego chłopca, który jesz- cze w szkole rozciął Włodzim- iusza. Ministerstwo, w któ- rym pracował ojciec Sierio- ży, miało coś wspólnego z budownictwem i syna swego ułokował w Instytucie Eu- downicwa. Obiecał, że w przyszłym roku ułokuje tam również i Włodzimierza. A ja — idiota — zgodziłem się na to! Nawet ucieczyłem się z takiego wyjścia... Zanim jednak nadszedł przyszły rok, „wysoko postawiona o- sobistość” przesłała już nie- być, a syn owej „osobisto- ści” usunął został z pracy za niemoralne prowadzenie się.

Po pewnym czasie okaza- ło się, że żona ma nowy pro- jekt: Włodzimierz ma powa- żny romans z uczennicą X- klasy, Loda — córką znanego prawnika. Ojciec jej lubi Włodzimierza i uczynił wszystko, aby mógł on wstąpić do In- stytutu Prawniczego... I ja — idiota — znowu zgodziłem się. Ale pewnego dnia do- wiedzieliśmy się, że Loda jest w poważnym stanie. Sprawcą był Włodzimierz. Oczywiście ciało usunęto. Ope- racja miała niepomyślny przebieg i mało brakowało, aby dziewczyna zmarła. Jed- nym słowem wszystko dia- bli wzięli, a przy tym usły- szalem od ojca Lody takie słowa, na wspomnienie któ- rych jeszcze dzisiaj się ru- mienię.

Wówczas postanowiliśmy działać. Oświadczyliśmy sy- nowi, że nie otrzyma od nas ani kopiecki, niech sam so- bie urządza życie, jak chce. Dość pobłażania!

„Sam już o tym pomyśla- łem, będę pracował” — od- powiedział spokojnie i rzec- zywiście znalazł zajęcie. Zo- stał kierownikiem bazy tur- stycznej w pobliżu Moskwy. Początkowo wyjeżdżał do pracy o świcie i wracał po- nym wieczorem. Gdy jednak urządził sobie pomieszczenie przy bazie — nie widzieli- my już go całymi tygodnia- mi. Przed rokiem powiedział nam: „Będę się uczyć, wste- puje do Instytutu Wychowa- nia Fizycznego”. Nie mogłem ukryć radości...

Ale do Instytutu Włodzim-ierz nie wstąpił. Natomiast zmienił miejsce pracy. Za- częł pracować w jakiejś or- ganizacji sportowej w cha- rakterze administratora, czy

coś w rodzaju kierownika. Jeździł na różne spotkania sportowe. Ostatni raz widzia- łem go przed dwoma mie- siącami. Wrócił do domu o czwartej nad ranem. Drżał na całym ciele. Powiedział, że jest chory i szybko polo- żył się do łóżka. Po upływie mniej więcej półtorej godzi- ny przyszła po niego milicja. Co było dalej — już wiecie...

Siergiusz Iljicz długo mil- czał, potem poruszył głową i powiedział:

— Jestem ojcem. Można powiedzieć — ojcem skoń- czonym. Syna na pewno już nie zobaczę. Dwadzieścia lat! Jestem już za stary. Myśle- tylko o jednym: Czy moje nieszczęście dopomóż in- nym. Zdecydowałem się na tę rozmowę z wami z okre- śloną myślą. Z myślą o tym, że może napiszecie o na- szym spotkaniu. Jeżeli tak — proszę was tylko o jedno — nie wymieniacie mego nazwiska. I tak już jestem zadowolony, a dla całej spra- wy jest to szczegól chyb- nie najważniejszy. Wiercie mi...

(„Ogoniok” N. A. Diemientjewa)

Nowe polskie filmy fabularne

Na początku maja zobaczy- my oczekiwany z wielkim zainteresowaniem film „Ce- luloza”, zrealizowany przez J. Kawalerowicza wg powie- ści I. Newerlego „Pamiętka z Celulozy”. Następnymi bę- dą: barwny film „Pościg” oraz „Autobus odjeżdża 6.30”.

Na ukończeniu znajduje się film „Pod frygijską gwia- zdą”, stanowiący drugą część „Pamiętki z Celulozy” oraz filmy „Uczta Baltazara” w reżyserii J. Zarzyckiego wg powieści T. Brezy i „Nieda- leko Warszawy” w reżyserii M. Kaniewskiej.

W stadium zdjęć znajduje się film „Pokolenie” wg powieści B. Czeskiej oraz „Podnole w ogniu”, barwny film historyczny o powstaniu chłopskim na Podhalu pod wodzą Kostki Napierkiego. Ostatnio rozpoczęto zdjęcia do filmu „Żelazna kurtyna” w reżyserii J. Koehera.

W przygotowaniu są fil- my: „Opowieści atlantycka” w reżyserii W. Jakubow- skiej, komedia „Irena do do- mu” (reż. J. Fethke) oraz „Operacja „Nadzieja” w reż. J. Rybkowskiego — ukazują- ca bratersko broni polskie- go i radzieckiego żołnierza.

Cyrulik gdański
goli raka w tygodniu

ROMANA TOM

Na pewien styl rozmów

Chłopiec na dziewczynę czule spoziera,
szepcze jej słodko: „Kocham, psiałość!”
a ona na to: „Ja też, cholera!” —
I nie wiadomo: miłość czy złość?

Klient material w sklepie wybiera:
„Dobry gatunek — stwierdza — psiałość
Nawet niedrogi, psiałość, cholera!” —
I znowu nie wiadomo: radość czy złość?

Siostra szykuje się do wesela,
zerkła do lustra: „Niecie, psiałość!”
Bratczek woła: „Słonie, cholera!” —
I błąd tu mądry: zachłyst czy złość?

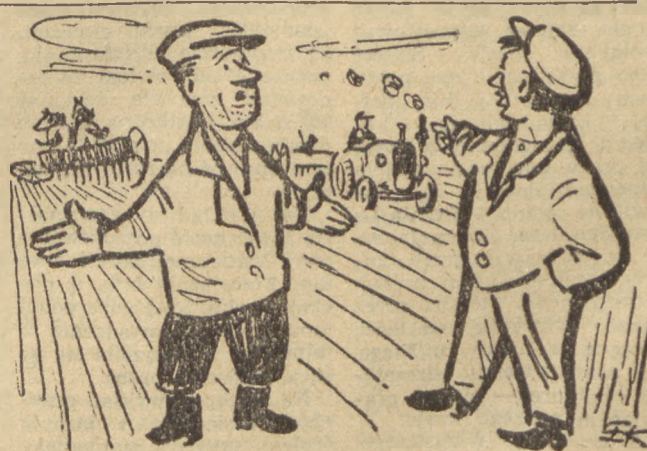
I tak co drugie słowo „cholera” —
i tak bez przerwy „psiałość”, „psiałość”!
I czemu właśnie psy ponawiać?
Wszak innych chorób też mamy dość!...



Fraszki

Opinia

Opinię o nim dam
raz dwa trzy —
Znam go, więc ku-
lą w plot nie strze-
lam —
Pracownik z nie-
go jak się pa-
rzy,
Bo gdy nie patrze-
— to bumelant.



— Potrzebuję kilku szrub, siewnik mi stanął.
— Zaraz wykręcimy z tamtego.
— To tamten siewnik!
— To znowu zabierzemy od was.

ZBIGNIEW KASZKUR



pod redakcją H. Malinowskiego

ZADANIE NR 2

KOŃCOWKA PARTII
ALECHIN — RZESZEWSKI

Białe: Alechin. Czarne: Rzeszewski.

Porzeczka powstawała po 31 ruchu
czarnych. Alechin, grając białymi, zamatował
przeciwnika w 5 ruchach. Jak to uczynił?

Trafne rozwiązania wyróżnione zostaną na-
grodami książkowymi.

Termin nadesłania rozwiązań — 7 dni.

ROZWIĄZANIA ZADANIA NR 1.

1. Hg:2+; H2:2.
2. Ws:2; po czym białe poddały się.

Trafne rozwiązania nadesłali:
Mański, Zeldier, Chmielowiec, Kortas, Kra-
jewski, Sitek, Popiela, Grabarczyk, Ługński,
Gillis, Hensche, Zwartko, Inatysyn, Wołyn-
ski, Nowak, Wołewódka, Jach, Vogel, Dubicki,
Petrzaj, Polom, Rolicz, Bauer, Buczkowski,
Galikowski, Kópka, Czachorowski, Knysewski,
Zwoliński, Miński, Wyganowski.

Nagrody, w postaci książek o tematyce szach-
owej, otrzymują dregą losowania:
1. Andrzej Sitek, Rymia-Janowa, Państwo-
wa Szkoła Ogólnokształcąca. 2. Marian Kny-
sewski, Elbiąg, Szopena 26/3. Ryszard Hensche,
Peplin, Cystersów 2.

W 12 numerze „Dziennik Fala” ogłoszili-
my konkurs pt.

KTO ZOSTANIE
SZACHOWYM MISTRZEM ŚWIATA?

Informujemy czytelników, że wobec równo-
rzednej gry obu arcymistrzów — przedłużony
termin nadsyłania odpowiedzi (w postaci czy-
telnie wypełnionego kuponu) DO DNIA 30
KWIETNIA BR. (decyduje data stempla pocz-
towego).

Przyjmujemy, że dotychczasowy wynik
meczu Botwinnik — Smyslov po 14 partiach
brzmii 7:7.

KUPON KONKURSOWY

»Kto zostanie szachowym mistrzem świata?»

1. M. siwym świata zostanie:.....
2. Ogólny wynik meczu:.....
(np. 14:10)
3. Imię i nazwisko uczestnika kon-
kursu oraz dokładny adres.....

Zródło naszej siły

O życiu jednostki można mówić stylem szkolnej lekcji: Murarz buduje dom. Lekarz leczy chorych. Rodnik hoduje kwiaty. Plastunka pielęgnuje dziecko. A partia dba o dom, o kwiaty, o dzieci. Troszczy się o sprawy najważniejsze i o sprawy drobne, z których te sprawy wielkie powstają. Partia dźwiga ciężar odpowiedzialności za losy kraju, za dobro i potęgę ojczyzny, za pomyślność narodu. Jak to się dzieje, że zwycięsko wykonuje ona te wszechogarniające zadania, że nie uginie się pod brzemieniem, które zmiażdżyłoby każde burżuazyjne stronnictwo?

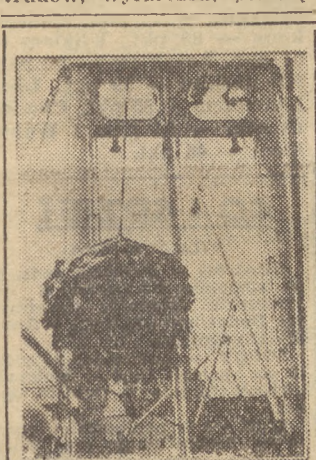
SPOJRZMY na życiorys ości; ten cel dyktował walkę o nowy ustrój, o nowe społeczeństwo bez ucisku i wyzysku.

I to bohaterstwo, to męczeństwo w imię szczęścia narodu zjednało partii olbrzymi autorytet wśród mas, złączyło ją z nimi serdecznie, nierozdzielnie więzi. Przekonały się one, że partia nie ma własnych interesów, odrębnych od interesów narodu, że komunisty — to najlepsi synowie narodu i najwłaściwiejsi jego słudzy. Oto dlaczego masy ufają partii, popierają jej politykę, dowodzą jej poparcia dają swą aktywność, swym patriotycznym trudem. I z tego wielkiego kapitału zaufania nie wolno nam nie urobić. Musimy go z każdym dniem pomnażać, by urzeczywistnić nasz wielki cel: uczynić życie człowieka coraz lepszym.

Słowa: lud, sprawiedliwość, wolność pozostawały w ich ustach demagogicznym frazesem.

A komunisty? Niedawno ukazała się książka „Ludzie KPP”. Przyjrzyjmy się sylwetkom tych prostych ludzi o gorących sercach — szeregowych wielkiej armii rewolucjonistów. O co walczyli? O wiele rzeczy stopionych w jedno: o jak największe promienie w życiu każdego wyzyskiwanego, o użycie jego niewolniczej pracy, o szersze perspektywy w młodości i o zabezpieczoną starość — osuszanie każdej łzy wdowi i sierocy, o namiętności dziecka. Walczyli o pracę dla ludzkich rąk, o cieple i o chłód, o chleb i o kąpiel dla każdego człowieka i dla całego narodu.

Ten cel i tylko ten cel — pełne wyzwolenie człowieka — przyswilieli im na cieniu wód drogiej rewolucji, pełnej trudów, wyrzeczeń, poświęceń.



Młs „Kopernik”, statek zbudowany przez stocznię gdańską, oholit drugą z kolei jednostkę do Ameryki Południowej, „prawo”. Złoty skórz, ułogi i garbiki. Na zdjęciu: moment wyładunku skór surowych ze statku „Kopernik”.

Fot. Z. Kosycarz.

o człowieka serce partyjniaka. Prości ludzie widzą w partii przyjaciela, opiekuna, doradcę i obrońcę. Oto dlaczego skupiają się wokół niej szerokie rzesze biedoty, małorolnych, średniaków. Mocniej jasnienie ich patriotyzm, potężniej świadomość celu i wola zwycięstwa. Wobec tej zorganizowanej masy jakże nędzny musi okazać się wróg! Jak szybko straci swe wpływy w masach, którym partia wytęcza cel, wskazuje najwłaściwszą drogę, wskazuje najwłaściwszą drogę gościnie człowieka, a jednocześnie interesy całego narodu. Tylko w atmosferze zaufania można przekonać masy, porwać żarliwym słowem, systematycznie i nieustraszenie tłumaczyć wielki sens ich szlachetnej pracy dla narodu.

CZYN — NALEPSZY WYCHOWAWCA

Ale same słowa nie wystarczą. Komuniści wychowują masy nie tylko słowem, lecz również czynem, własną postawą, wzorem własnej ofiarnej pracy. Komuniści Wincenty Fstrowski zyskał sławę jako przodownik robotniczego czynu, jednakże widoczność narodu dla wielkiego nowatora pracy mierzy się nie tylko ilością ton wydobytých przez niego ponad plan. Najważniejszą załugą Fstrowskiego jest, że rozpałił on w sercach górników potężny płomień patriotyzmu, że podniósł na wyższy szczebel wielki ruch współzawodnictwa pracy — dzwignię budowy socjalizmu. Czy zdolałby jednak tego dokonać, gdyby własnym przykładem, własną postawą, zapalem, inicjatywą i energią nie stworzył wzoru do naśladowania?

Statut PZPR głosi, że członek partii nie może być bierny. Jakże doniosłe znaczenie posiada ten nakaz w oczach bezpartyjnego! Aktywność jest miarą patriotyzmu wolnego narodu, zespolonego jasnością wspólnego celu. Ale stopień uświadamienia poszczególnych obywateli nie jest jednakowy. Są jeszcze tacy, którzy dbają przede wszystkim o korzyści osobiste. Nie widzą oni, że ich interes osobisty jest w naszym społeczeństwie nierozdzielnie związany z interesem narodu. Piękni własny ogródek i wyznają zasadę: „Moja chata z kraju”. Uświadamienie tych ludzi, zmobilizowanie, włączenie do wielkiego nurtu wspólnej patriotycznej pracy dla narodu — to nasze wielkie i bynajmniej niełatwe zadanie. Istnienie w naszych szeregach biernych członków partii poważnie zadanie to utrudnia. Bo przecież naturalną rzeczą bywa w tych wypadkach takie rozumowanie: „Co ja się będę rzucał, czy mi tutaj pomnik wystawią? Tu są partyjni, a też siedzą cicho”.

Znamy piękne rysy moralnego oblicza członka partii: ofiarność, entuzjazm, patriotyzm, głęboka wierność zasadom, nieprzejednany stosunek do wszelkiego zła, nienawiść do braków, błędów, wypaczeń w naszej pracy. Rzecz jasna, że członkiem partii nie może być dwulicowiec, oportunistą życiowca. Partia wzmacnia się, oczyszczając swe szeregi od takich ludzi — ludzi obcych. Ale całą szkodliwość pozostawiania ich w partii rozumiemy jeszcze lepiej, gdy pomyślimy o bezpartyjnych.

DWA GARNITURY — OD ŚWIĘTA I NA CODZIEŃ

Wyobraźcie sobie, że waszym towarzyszem partyjnym jest człowiek, który pięknie rozprawia o ofiarności, ale sam chce dać z siebie jak najmniej; podkreśla konieczność troski o człowieka, a w praktyce daje na każdym kroku dowód bezdusznego stosunku wobec jego potrzeb; mówi o komunistycznym stosunku do pracy, podczas gdy jego własna praca jest wyraźnym zaprzeczeniem tego stosunku. Zacheć do śmiechu krytyki, ale sam nie chcąc się narazić swym zwierciadłom siedzi jak mysz pod miotłą. Jednym słowem — wróćmy z zebrań do domu, wiemy na haku urzędowy garnitur fraszów i przywdziewa przywrotną skórę, własną sobkowską skórę.

Czy wolno dopuścić, aby w oczach bezpartyjnych taki człowiek reprezentował partię, której słowa nigdy przez ciebie nie miały się z czynem?

Członek partii — to dumne miano. Ale duma ta nie ma nic wspólnego z pyszałkowatością. Działacz, który wywyższa się ponad masę, odrzuca je od siebie, traci ich zaufanie. Dumą napawia nas świadomość, że należymy do czołowego oddziału klasy robotniczej, że jesteśmy awangardą i hegemonem narodu, wiernymi synami na rodzie, sługami narodu. Ale właśnie dlatego pracujemy dla dobra prostego człowieka, że szanujemy go, wierzymy w niego, uczymy się od niego, słuchamy jego głosu, potrafimy podchwycić i poprzeć jego cenną inicjatywę, wysłuchujemy gorące serca narodu. Jakże sprzeczne jest z taką postawą wszelkie tłumienie krytyki, paraliżujące inicjatywę i aktywność mas.

W jednym ze swych dzieł Stalin przypomina starogrecki mīt o Anteuszu, który na białej nowych sił, dotykając matki-ziemi, która go zrodziła. Bolszewicy — mówi Stalin — tak samo jak Anteusz są „silni tym, że utrzymują łączność ze swą matką, z masami, które ich zrodziły, wykarmili i wychowały. I dopóki utrzymują łączność ze swą matką, z ludem, mają wszystkie szanse po temu, aby pozostać niezwyciężonymi”.

Ten piękny mīt i zawarta w nim mądra myśl winien mieć stale na uwadze każdy członek partii w swej pracy z bezpartyjnymi.

DANIEL TRYLEWICZ

Z wędrówek po osadach rybackich (III)

Na Mierzei Wiślanej

Osada ta mieści się w samym kącie (północno - zachodnim) Zalewu. Stąd chyba i jej nazwa: Kąty Rybackie. Znajduje się tu baza Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego „Północ”. Jest to mała stocznia. Remontuje ona spółdzielczy tabor i produkuje barkasy oraz małe łodzie rybackie.

Plan? Z planem nie jest najlepiej. Oto w dziale szkolenia widzącej się przy budowie barkasu robotników. Barkas ten powinien być gotowy 2 tygodnie temu. Stocznia ma wiele trudności — jak wyjaśnia jej kierownik ob. Borkowski — brak kotłowni, kuźni, hałmowni do próby silników, a przede wszystkim brak ludzi. Ale jak ich tu sprowadzić (chcieli znaleźć się, jeśli nie ma gdzie im dać mieszkanie)? Wszystko to jest prawdą, ale opóźnienia z barkasem jednak nie wyjaśnia. Lepiej czyni to fakt, że do niedawna w dziale szkolenia całą uwagę pochłaniały roboty przy motorowej łodzi spacerowej. A z nią może na było jeszcze poczekać.

Tak tu, jak i w Krynicy Morskiej i w Piaskach (ostatnie na wschód osadzie) rybacy są gotowi do połowów. Z południowych przystani Mierzei Wiślanej wypływają już na zatokę barkasy i łodzie na połów szczupaków i leszczy. Z północnych przystani wychodzą rybacy na morze po łosose, dorsze i śledzie. Właśnie śledzie. W okresie tarła ławice śledzi dochodzą do samego brzoza. Na jego połowy zjeżdża rokrocznie kilkaset rybaków z Tolkmicki. Suchacza, Jan-taru i innych osad. Dla spółdzielców baza w Krynicy Morskiej przygotowała już pomieszczenie. Jeszcze parę dni, a na Mierzei rozpocznie się wielka bitwa o ryba.

Nieźle wyniki są w stosunku do spółdzielni rybackiej w Krynicy. Wysocki złożył już prawie 500 kg tej cennej ryby, inni też mają wcale dobre rezultaty. Ale nastroje wśród rybaków — spółdzielców budzą niepokój. — No bo popatrzyć towarzysz — tłumaczono mi w Kątach — Paweł Gierszewski, rybak indywidualny złożył 300 kg łososi, Edmund Weisbrodt, spółdziałca przeszło dwa razy więcej, bo 380 kg tej ryby i to jakościowo lepszej. Tymczasem Weisbrodt otrzymał na czysto za ledwie o 38 proc. więcej pieniędzy niż Gierszewski. Dla czego tak się dzieje? Dzieje się dlatego, że indywidualnym rybakom płaci się za rybę wg. cennika Nr 2, wysoko premiiu ponadplanowe połowy, a spółdzielcom wg. cennika nr 1, mniej premiiu za rybę ponadplanową i potrącając podatek. Jednocześnie rybacy indywidualni opłacają podatek niższy w formie zryczałtowanej.

Te rażące dysproporcje w zarobku indywidualnego i zrzeszonego w spółdzielni rybaka dotyczą także innych gatunków ryb. Stąd wahania i opory wśród indywidualnych przed wstąpieniem do spółdzielni, stąd niezadowolone, chęć odejścia ze spółdzielni, ze strony niektórych jej członków. Podstawowa organizacja partyjna w Kątach czuje się bezradna i nie może w tej sprawie nic przedsięwziąć. Nie leży zresztą to w jej możliwościach. Sprawa jest niezwykle paląca i wymaga jak najszybszego rozwiązania przez nadzwyczajne władze rybołówstwa morskiego.

Krynica Morska i Kąty są koło osiedla rybackie mają znacznie większe możliwości rozwinięcia życia kulturalnego, aniżeli Pionina, Laszki, czy Piaski. Jak je wykorzystano?

W Krynicy istnieje Dom Rybaka, a w nim biblioteka, szachy, tenis stołowy itd. Tu też rybacy odczuwają jednak największą głód kina, ale kina, które wyświetlałoby im naprawdę dobre filmy. A tymczasem... Przyjechało parę tygodni temu do Krynicy kino objazdowe, aby pokazać dzieła Wita Stwosza.

— Rybacy jednak myślili — śmieje się gospodarz bazy

— Z Zaboklicki. — Z mecz bokserski murzynów w tunelu. Po prostu widział się tylko czarna plama. Gdy operator przestał „kiesić” na sali nikogo już nie było.

— Z Domem Rybaka w Kątach dzieła się istnieć kpinę — skarży się pracownicy stoczni. — Ani Zarząd Spółdzielni, ani Związek Branżowy nie leży on na sercu. Remont jego przeciąga się w nieskończoność.

Są tu też poważne pretensje do Morskiego Urzędu Zdrowia. W ub. roku powstało w Kątach ambulatorium. Od 8 stycznia br. jest ono jednak nieczynne. W ten sposób Kąty — ten ważny i duży ośrodek rybacki nad Zalewem pozbawione są pomocy służby zdrowia.

Osady na Mierzei Wiślanej to „wielki świat” — jak mówią rybacy — w porównaniu z tymi porzucanymi na zachodnim brzegu Zalewu. Konieczne jest, aby tak na te, jak i na tamte osady znacznie bardziej uwagę zwróciło Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, prezydium powiatowych rad narodowych, instancje partyjne w Nowym Dworze Elblągu.

To wcale nie jest tak daleko od waszych biurów, towarzysze...

R. D.

Konserwatorzy gdańscy na cześć 1 Maja

Pracownicy zatrudnieni przy konserwacji zabytków w Zielonej Bramie stanęli do czynu na cześć święta 1 Maja. Przy pracach rekonstrukcyjnych zaoferowała oni 430 roboczogodzin. Zobowiązania podzielił pracownicy: fotograficzna, rzeźba w drzewie, malarska i architektura.



Na zdjęciu: prof. Piotr Zyn. giel przy konserwacji obrazu w sali czerwonej Ratusza Głównego. Obraz ten jest dziełem malarza Van dem Blocka.

Fot. Z. Kosycarz.

Jest w Warszawie Zamek...

Spadające ku Wiśle zamkowe ogrody, które stały się dla malowniczości dla wznoszącego się dumnie warszawskiego Zamku nie zazieleniły się jeszcze. Spozą wysokiego, drewnianego parkanu, który ogradał obszerne zamkowe tereny, smutnie wyczerpane naliczne ocalałe fragmenty starych murów. Sprawiają one przykre wrażenie na tej żyłce go już na nowo odbudowanego w znacznym stopniu Starego Miasta.

Niewiele już jednak wody upłynęło w Wiśle, w której to niech przez siedem wieków odzwierciedlał się warszaw-

ski Zamek, a znów załśni w wiślanym falach jego odbicie. Pod koniec bieżącego roku nastąpi bowiem rostrzygnięcie — zorganizowanego przez Stowarzyszenie Architektów Polskich — na zlecenie Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy — konkursu na Zamek i jego otoczenie.

Ala dotychczasowa rzekoma martwość na dawnych zamkowych terenach jest tylko pozorna. Przez kilka lat — po odgruzowaniu — prowadzone tu były szczegółowe badania archeologiczne, wnoszące wiele ciekawych szczegółów do historii Warszawy. Każdy znaleziony przez naszych ar-

chiologów i historyków sztuki fragment przeszłości Zamku — to ważny przyczynek do naszych dzieł, to pomoc przy rekonstruowaniu tej wielkiej pamiętki historycznej naszego narodu.

Co mówi historia

Najstarsze murywane fragmenty Zamku sięgają XIII wieku. Założycielem Zamku był prawdopodobnie Konrad II. Konradowa budowla była drewniana, wznosiła się jednak na potężnym podmurówku, którego ślady odkryto w podziemiach zamkowych. Rozbudowa Zamku na stałą w XIV w., kiedy to powstał ten zwany „Dom Wielki”, położony wzdłuż brzoza ówczesnie pływającej przez te tereny rzeczki.

W wieku XVI włoski architekt Giovanni Battista Quadro — twórca poznańskiego Ratusza — przebudował gotycki zamek klasycyzm w stylu renesansowym. Dalej przebudowę dokonuje weneccjanin Bernardo Morano, twórca kolegiaty w Zamku tego pierwszemu polskiej architektury renesansowej typu lubelsko-kaliskiego.

Gdy w 1596 r. spłonął Wawel, król Zygmunt III postanowił przenieść stolicę do Warszawy, wygodną mu to bowiem było ze względów dynastycznych. Marzył on bowiem o koronie szwedzkiej, a z Krakowa było mu zbyt daleko do terenów tego westchnienia.

Przez 23 lata (od 1579 do 1620 r.) trwa przebudowa królewskiej siedziby i wówczas to powstała budowla pięcioramienna, wyrosła na wyspach między salą, teatr, własna kaplica.

August III i Stanisław August Poniatowski dalej rozbudowywali i upiększali Zamek. Szczególne zasługi pod

Bgr.



Zamek od strony placu Zamkowego, według starego sztychu.

O „wielkim” Frycu i sianie z Czarnej Wody

darmi porozpędzali chłopów, aby swym ubogim odzieniem nie raził królewskiego oczu. Przed obliczem „najjaśniejszego pana” dopuszczeni zostali tylko zamożni, dobrze ubrani i odziewieni gospodarze. Tak się więc złożyło, że z tych, którzy uczestniczyli w uroczystościach, żaden nie pracował przy łakach...

A tymczasem trawa na nich rosła pięknie. Nadchodził okres sianokosów. Chłopi zgłaszali się niecierpliwie do zarządcy zmielonych terenów, pytając, jak to będzie z tymi łakami. — Jeszcze czas — otrzymywali odpowiedź. Wreszcie pewnego dnia za czela się sprzedaż siana z królewskich łaków... drogą licytacji — kto da więcej? Siano otrzymali ci, którzy mieli pieniądze, a pieniądze mieli miejscowi bogacze. Tak rozwiły się nadzieje chłopskiej biedoty.

Po wielu latach, w okresie rządów sanacji, nie się zmieniło w Czarnej Wodzie. Sprzedaż siana z łak odbywała się w dalszym ciągu drogą licytacji. Trafiało się, że i biedny chłop otrzymał płon z kawałkami łaki. Trawa u niego była jednak zawsze gorsza, niż u bogaczy, a opłata wyższa. Kumerstwo i łapówki oddawały eksploatację łak w ręce kulaków.

Czy poza tym szlucznym łakami, utworzonymi na dawnych piaskach, były we wsi Czarna Woda inne możliwości uzyskania bazy paszowej dla bydła? Były i to dość poważne. Np. przy jeziorze Ostrowite ponad 100 morgów pełnowartościowych łak rocznie zalewają woda. Niedaleko granic Iwiczna, Łązek i Bukowic znajduje się inny ok. 100-

morgowy obszar łak, ale i ten był zalany. W okresie międzywojennym sprawa osuszenia tych łak była przedmiotem wielu zabiegów miejscowej ludności. Posunęła się nawet tak daleko, że przybyli inżynierowie, którzy opracowali plany, wytyczyli linie rowów, ta my itd. Na tym się jednak skończyło. A to dlatego, że właściciele jeziora groził sądem, jeśli obniży się w nim poziom wody, zaś miejscowi mylniarz pisał petycję do rządu sanacyjnego, że jeśli obniży się poziom wody, to straci swój zarobek. Obaj zgodzili się w końcu na osuszenie łak, ale... zażądali takiego odszkodowania, że władze sanacyjne uznały sprawę za nieaktualną.

Rezultat zabiegów był tylko ten, że chłopom musieli zapłacić za leżność za opracowanie planów, za diety i wynagrodzenie inżynierów. DAWNO minęły czasy rządów pruskich i sanacyjnych. Ziemia w wolnej Polsce stała się własnością chłopów. Ziela trawę z byłych łak królewskich zakupił wszyscy, przede wszystkim zaś chłopci mało i średniorolni. Sprzedaż nie odbywa się już drogą licytacji, lecz uczciwie, na podstawie komisijnego oszacowania zbiorów.

Zmieniło się też oblicze zapadłych niegdysz wiosek. W Czarnej Wodzie powstał poważny obiekt przemysłowy, fabryka piyt pilśniowych, w której biedota wiejska znalazła możliwość dobrego zarobku. I nie tylko zarobku, bo wraz z fabryką zaoferował teren zaczął się ożywiać, mocniej zażytność tam życie społeczne i kulturalne, wzrosła świadomość mas chłopskich.

Chłopi gminy Kaliska już kilka razy pisali w tej sprawie do Prezydium GRN i do Komitetu Gminnego Partii. Sekretarz KG, tow. Haftka, sprawę przekazał do KP w Starogardzie. Komitet Powiatowy i Prezydium GRN w Starogardzie poparły groźbę chłopów i wysłały ją do Gdańska, do Wojewódzkiego Zarządu Wodno-Melioracyjnego. Tu

E. RUTH

